Nr. 255. Kraków, czwartek 18 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 162/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-ze 252 czasopisma „Naprzód“ z dnia 15 września 1902 artykuły pod tytułem: I) **„Z życia koszarowego“** całe, strona 2, łam 3. II) **„Anbinden“** od: „w czasie leczenia“ do: „zaopiekować się Adlerem“ strona 2, łam 4, III) **„Wykup z kasarni“** całe, strona 2, łam 4 zawierają znamiona występku z art. IV ust. z 17 grudnia 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, względnie samodzielnemu jej oddziałowi, mianowicie zaś przeciw dziesiątemu korpusowi c. i k. armii w Przemyślu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 18 września 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 17 września.

Moskale, broniący polonizmu na Ukrainie.

Na taki pomysł wpadł „Czas“, który omawiając ruch ukraiński w Galicyi i za kordonem, martwi się, iż ruch ten, biorący źródło na gruncie wschodnio-galicyjskim, „rozlewa się potem po olbrzymich przestrzeniach t. zw. zabranych prowincyj, zaludnionych milionami chłopa ruskiego“. „Dopokąd — pisze dalej — istnieje dzisiejsza silna, autokratyczna i konserwatywna Rosya, ruch ukraiński, mający cele nie tylko narodowe, lecz zarazem socyalistyczne, nie jest groźnym dla zakordonowych prowincyj“.

„Lecz przy zmienionych stosunkach „Ukraińcy“, zdobywszy narodowo-polityczne przywileje, przystąpiliby do urzeczywistnienia socyalnych owych ideałów. To zaś znaczy, iż rozpoczęliby dzieło niszczenia większej własności ziemskiej na swych szerokich przestrzeniach. A ta własność to jeszcze ostatnia forteca żywiołu polskiego na obszernych kresowych dzierżawach. Niszcząc ją, wytępionoby do reszty żywioł polski, jeszcze tak żywotny w owych prowincyach“.

Poczciwy „Czas“ w swym zachwycie nad „konserwatywną i autokratyczną“ Rosyą zapomniał o jednem. Mianowicie, iż to państwo „opiekuńcze“, zanim jeszcze Prusy wpadły na myśl dzisiejszej komisyi kolonizacyjnej, wprowadziło po powstaniu bardzo skuteczny i tani sposób usuwania polskich obszarników z ziemi na całej Litwie i Ukrainie, nie pozwalając poprostu drogą ukazu przy żadnej tranzakcyi nabywać gruntów Polakom, przez co własność polska skazaną została na stopniowe wymarcie tem szybsze, im więcej licytowanych lub sprzedających z wolnej ręki utracyuszów rodzić się będzie po szlacheckich dworach. Polemikę z samym tokiem rozumowania „Czasu“ podjęło „Słowo polskie“, pisząc między innemi:

„Dotychczas wszystkim się zdawało, że ruch ukraiński, o ile byłby szczerym i zdrowym, przedstawiałby dla nas w państwie rosyjskiem zjawisko pożądane, jako nowa siła, osłabiająca „dzisiejszą silną, autokratyczną i konserwatywną Rosyę“ — tymczasem krakowski organ nas poucza, że ta „autokratyczna Rosya“ jest naszą zbawczynią wobec ruchu ukraińskiego, największego naszego wroga!“

Uwaga ta — mówiąc nawiasem — swoją słusznością należy do białych kruków na łamach „Słowa“, równocześnie jednak jeszcze raz podkreśla murzyńską etykę tego pisma, które tu w Galicyi nawet do spółki z moskalofilami pragnęłoby zdusić ruch ukraiński, a za kordonem wita go sympatycznie.

A dalej jeszcze jedna uwaga: ruch ukraiński może nabrać siły za kordonem jedynie w kontakcie i jako satelita Galicyi wschodniej, gdyż norm kulturalnych, potrzebnych dla życia narodowego, dla wyodrębnienia się i wydobycia z powodzi moskiewszczyzny, pod carskim knutem wytworzyć samodzielnie nie może. Otóż „Słowo polskie“ i stojący za niem narodowi demokraci usiłują stanąć wpoprzek wszystkim dążeniom Rusinów galicyjskich do wzmocnienia swej indywidualności narodowej, że przypomnimy tylko ich zaciętą walkę przeciw wszechnicy ruskiej... Ale konsekwencyi nie szukajmy w tym obozie.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

Monachium, 15 września.

Po otwarciu dzisiejszego posiedzenia kongresu powitał obecnych delegatów tow. Seliger, delegat zarządu partyjnego austryackiej socyalnej demokracyi, podnosząc, że socyalni demokraci z niemieckich krajów austryackich oddawna ścisłymi węzłami złączeni są z socyalno-demokratyczną partyą Niemiec, gdyż mają wspólne cele i wspólne dążenia. Tegoroczny kongres posiada wielkie znaczenie dla ogółu proletaryatu ze względu na podjętą przez niemiecką socyalną demokracyę walkę z lichwiarzami chleba. I w Austryi czeka socyalnych demokratów podobna walka. Wynik tej walki w Niemczech będzie równocześnie decydującym i dla austryackich lichwiarzy chleba. W Austryi bowiem niema stronnictwa, któreby było zdecydowane na energiczną walkę z tą taryfą cłową, a robotnicy austryaccy w dotychczasowem prawie wyborczem nie mają tak skutecznej i energicznej broni, jak ich bracia w Niemczech. Dlatego zwycięstwo niemieckich socyalnych demokratów będzie także zwycięstwem i dla proletaryatu w Austryi.

Następnie imieniem czeskich socyal. dem. powitał kongres tow. Nemec, imieniem angielskiej socyalno-demokratycznej federacyi tow. Askew, imieniem belgijskiej socyalnej demokracyi tow. Vandervelde, oświadczając między innemi, że kiedy przed kilku miesiącami belgijska socyalna demokracya w walce o powszechne, równe prawo wyborcze stoczyć musiała bój z klerykalną reakcyą i zdradą liberałów, wypełniły się więzienia ofiarami tej walki, a rodziny ich znalazły się w ostatecznej nędzy. Wówczas z pomocą pospieszyły im partye socyalno-demokratyczne Niemiec i Austryi. Wyrażając im za to gorącą podziękę, zaznacza mówca, że ta walka dotąd nieukończona. Oczekiwania przeciwników socyalizmu, że w partyi nastąpi rozłam, okazały się płonnemi: nigdy może większa jedność i zgoda nie panowały w belgijskiej partyi, jak obecnie.

Imieniem włoskiej socyalnej demokracyi przemówił tow. Lerda, podnosząc również, że kongres w Imoli nie dopuścił do rozłamu w partyi włoskiej. Imieniem austryackich i niemieckich socyalnych demokratów powitał kongres tow. Müller z Zurychu.

Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych od obu grup socyalistycznej partyi we Francyi, telegramów z Danii, Węgier i od rosyjskich socyalistów z Szwajcaryi, przystąpiono do obrad merytorycznych.

Poseł do parlamentu tow. Auer przedkłada sprawozdanie zarządu partyjnego, nawiązując do tego wywód o wielu aktualnych kwestyach politycznych. Zarząd partyjny jest zdania, że kwestya stanowiska wobec wyborów do pruskiego sejmu powinna być samodzielnie rozstrzygniętą przez pruskich delegatów; nie ograniczając prawa ogólno-niemieckiego kongresu stanowienia uchwał, obowiązujących całą partyę, musi być jednak Prusom, na równi z innymi poszczególnymi krajami, zastrzeżone prawo obrony swych własnych interesów. W stanowczy sposób oświadcza się mówca przeciw dwom przedłożonym kongresowi wnioskom, domagającym się wydania broszury, wyświetlającej postępowanie stronnictwa centrum. Materyał przeciw temu stronnictwu jest zupełnie wystarczający. W ostatnim zaszła wielka zmiana: przestało ono być stronnictwem ludowem; ze stronnictwa opozycyjnego stało się centrum stronnictwem rządowem, które otwarcie uchwala ciężary na rzecz militaryzmu, marynarki i polityki kolonialnej, stoi po stronie lichwiarzy chleba i nadzwyczaj wstecznie zajmuje stanowisko we wszystkich politycznych i umysłowych kwestyach. Materyał do zwalczania tego stronnictwa jest aż nadto dostateczny, a kto dzisiaj żąda jeszcze nowego materyału, ten dowodzi, że istniejącego materyału nie umie wykorzystać.

Tow. Auer omawia następnie kwestyę polską, wskazując przytem na silne narodowe uczucia, ożywiające także polski proletaryat. Myśl wielkopolska w ostatnich czasach znowu się wyłoniła, sprowokowana brutalnymi napadami na język i obyczaje, częściowo także i na religię, zagrażając także socyalno-demokratycznej organizacyi. Pojmujemy to zjawisko, nie możemy jednak popierać dążeń do stworzenia samodzielnej polskiej partyi. Polacy domagają się kierownictwa w prowincyach, które zamieszkują, niemieckim towarzyszom chcą przekazać rolę cudzoziemców. Dzisiaj istnieją na Górnym Śląsku dwie socyalno-demokratyczne listy, jedna niemiecka, a druga polska. Podobny stan rzeczy jest niemożliwy. Chcemy polskim towarzyszom czynić ustępstwa. Chcemy do ostatecznej granicy oszczędzać i uwzględniać polskie poczucie narodowe, o ile jest ono uprawnione, ale nie możemy ścierpieć, aby w granicach Niemiec w zupełnej niezawisłości od nas usadowiła się odrębna partya. Co się zaś tyczy tego, iż zwrócono uwagę na stosunki panujące w austryackiej socyalnej demokracyi, odpowiada tow. Auer: Nie wszystko da się wszędzie zastosować. „Gazecie ludowej“ nie może partya dać subwencyi, bo jest to pismo konkurencyjne dla „Gazety robotniczej“, a dopóki stoimy na tem stanowisku, że zgoda z zarządem polskiej partyi socyalistycznej da się osiągnąć, tak długo nie możemy zakładać organu konkurencyjnego.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

45)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Słuchaj, Olu, ty coś wiesz!

Stary Cohn znowu był niespokojny.

— Mówiłem — zwrócił się do żony — że ma jakiś interes... inaczej hultaj nie byłby z nami jadł kolacyi...

— No — siedział teraz obok syna, dłoń kładł mu na ramieniu. — Powiedz, o co chodzi. Niechże raz i z ciebie mam pociechę — roześmiał się z przymusem.

— Kiedy, bo — bronił się Olgierd — ja żadnego nie mam interesu! Słowo honoru, ja żadnego interesu nie mam! Tato sam zauważył, że nie jestem politykiem! Zresztą... aż mi przykro, żeśmy wpadli na ten temat, który mamę porządnie musi nudzić. Przepraszam za to najmocniej...

Małżonkowie wymienili między sobą porozumiewające się spojrzenia.

— Wiecie — pani Klara wstała, przeciągnęła się. — Ja i tak was miałam pożegnać. Polityka tam nie dla mnie, a i godzina późna...

Zwróciła się do męża.

— Czy jeszcze dzisiaj wyjdziesz?

— Może jeszcze wpadnę do kasyna na partyjkę...

— No, to dobranoc!

Ojciec i syn pocałowali ją w rękę. Olgierdowi dostało się kilka pieszczotliwych przestróg i próśb o łaskawą pamięć. Zadzwoniła nareszcie na pokojówkę, znikła; wtenczas Herman Cohn przystąpił do syna, śledzącego flegmatycznie kółka dymu, i zaczął z pewną gorączkowością:

— Przecie dobrze widzę, że masz coś do powiedzenia... O cóż ci chodzi, powiedz? Wszak nie potrzebuję wiadomości od ciebie kupić?

— Że też tato — zaczął Olgierd z grymasem arystokratycznym — wyraża się czasem w niemożliwy sposób. Krótko więc powiem, bo i cóż mnie zresztą cała afera obchodzi... W Łupowskiem zawakował mandat...

— Tak...

— Szmucyan stawia tam kandydaturę Wielickiego.

— Wielickiego? Tego waszego kolegi? A cóż się z nim dzieje? Nic o nim nie wiem!

Nastąpiło wyjaśnienie.

— Alež polityk jaki z niego? Pod względem politycznym jaki on?

— Szczerze mówiąc — Olgierd się uśmiechnął — nie wiem, bo nigdy o tem nie mówiliśmy. Jeśli go Szmucyan postawił, będzie widocznie kandydatem antysemickim. Ale chyba niezbyt krzykliwym, bo w Łupowskiem żydzi mają znaczną liczbę głosów, a wpływy jeszcze większe...

— Tak.

— Więc chodzi o to, aby tato poparł wśród żydów Wielickiego.

Herman Cohn w jednej chwili przemienił się w „starego Cohna“, którego wszyscy znali, jako niezrównanego mistrza w robieniu interesów. Okrągła, tłustawa, o siwych bokobrodach twarz wydłużyła mu się, nos jakby węszyć zaczął, z oczu spadł cwikier, umożliwiając lepsze widzenie interlokutora, a ukrywanie wyrazu swojego spojrzenia.

— Taak — przemówił powoli z namysłem. — Więc ich kandydatem Wielicki? A co rząd na to powie?

Gdyby ktoś, nie mający wyobrażenia o Hermanie Cohnie, był usłyszał powyższe pytanie, byłby odrazu poznał, że ma do czynienia nie z żadnym ideologiem, lecz z mądrym, praktycznym politykiem, i to nie z Niemiec, Czech lub Anglii, tylko z Galicyi.

— Szmucyan jest o to spokojny — objaśnił syn. — Ofiarował wprzódy kandydaturę kilku innym, najidealniejszym był profesor Łupiński...

— Bankrut — mruknął stary.

— Kto mógł przypuszczać, że profesor, uczony, zapracowujący się na śmierć dla chorych, gra tak namiętnie na giełdzie? Ale na tyle jeszcze jest dobry, że liczymy na jego pomoc...

— A cóż on w tem ma za interes?

— Ten, co wielu innych, co i rządu na korzyść Wielickiego musi zadecydować. To, że kandydatura Wielickiego jest jedyną, która może obalić kandydaturę tych czerwonych ze „Świtu“.

— Aha — Herman Cohn oryentował się już w interesie doskonale. — Antysemityzm, jako antidotum... Doskonale! Ale skąd ja do tego wszystkiego? Co ja z tego będę miał?

— Zapewnioną zawsze i wszędzie pomoc Szmucyana i Wielickiego.

Wielkie słowa padły. Padły w uszy słuchacza wdzięcznego. Padły w uszy słuchacza inteligentnego, który odrazu zrozumiał doniosłość ich i możliwe skutki. Padły w uszy słuchacza, pozbawionego przesądów, uprzedzeń, wszelkich więzów, krępujących intelekt i wolę. W uszy słuchacza, który całem swem życiem, całem środowiskiem, w którem żył i które też naokoło siebie wytwarzał, był godny, by bodaj jako cichy, ale niemniej bohaterski kompanion przystąpić do nieśmiertelnej grupy trzech muszkieterów.

I kiedy już blisko północy Olgierd Cohn opuścił dom rodzicielski, aby w restauracyi odszukać przyjaciół, zacierał dłonie i gwizdał z zadowolenia.

— Wielickiego w ten sposób się pozbędę — tańczyła mu myśl radosna po głowie — a on najniebezpieczniejszy... Szmuc — bydlę, przed nim młoda koza raczej uciekać będzie... Porajka będzie moja...

Pogrążył się w słodkiem marzeniu.

VIII.

W redakcyi „Opinii narodowej“ gorączkowa wrzała debata.

Był sobotni wieczór; przygotowywano numer niedzielny, który musiał być wydrukowany przed północą. Praca zasadzała się na tem, aby z wydania wieczornego, wysłanego na prowincyę, wyeliminować rzeczy, które Kraków już czytał rano i dać natomiast ostatnie nowiny — ze świata i z miasta. Praca właściwie nieduża, ale też niełatwa dla ludzi tak głęboko pojmujących swe zadanie, tak przytem pełnych natchnienia, jak sztab redakcyjny „Opinii“.

W pierwszym pokoju siedzi Szmuwicz i Meander. Kierownicy resortu polityki zagranicznej i wewnętrznej mają minę dyplomatów, czytających akta tajnych układów wielkich mocarstw europejskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następnie tow. G e r i s c h przedłożył sprawozdanie kasowe.

Na posiedzeniu popołudniowem tow. poseł M e i s t e r złożył sprawozdanie imieniem komisyi kontrolującej i przedłożył wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi partyjnemu.

Sprawy polskiej nie roztrząsano, bo nad tą kwestyą toczyć się będzie jutro osobna dyskusya.

Żywą dyskusyę wywołał natomiast wniosek tow. R o l l w a g e n a z Augsburga, wedle którego towarzysze partyjni byliby obowiązani pisać tylko w pismach partyjnych. Wniosek ten jest skierowany przeciw tym towarzyszom, którzy zamiast pisać w partyjnym tygodniku naukowym „Die Neue Zeit“, zamieszczają artykuły w niepartyjnym miesięczniku „Socialistische Monatshefte“. Przeciw temu wnioskowi wystąpili tow. posłowie H e i n e, B e r n s t e i n i dr. D a v i d, natomiast tow. B e b e l wyraził ubolewanie z tego powodu, że niektórzy towarzysze pisują do czasopisma, stojącego poza organizacyą partyjną.

RUCH REWOLUCYJNY W ROSYI.

Okólnik ministra Plewego do gubernatorów.

We właściwym czasie ogłosiliśmy tajny okólnik gubernatora w Saratowie, wydany w czerwcu b. r. do wszystkich władz w gubernii, a polecający użycie jak najostrzejszych środków dla stłumienia ruchu chłopskiego. Treść tego okólnika nasuwała na myśl przypuszczenie, iż pochodzi on bezpośrednio nie od gubernatora saratowskiego, lecz od kogoś wyższego i że dotyczy nie tylko jednej gubernii saratowskiej. Obecnie wychodzi na jaw, że owe okólniki w sprawie brutalnego tłumienia ruchu chłopskiego są dziełem samego ministra spraw wewnętrznych, P l e w e g o. Potwierdza to następujący tajny dokument, rozesłany w maju b. r. przez Plewego do wszystkich gubernatorów:

Cyrkularz ministra spraw wewnętrznych.
Departament policyjny, Poufne.
21 maja 1902 nr 5506. Cyrkularz.

Do panów gubernatorów.

Ze względu na to, iż w ostatnich czasach w niektórych południowych i południowo-zachodnich guberniach wybuchały zaburzenia chłopskie, udzielił gubernatorom minister spraw wewnętrznych dnia 15 czerwca 1898 do nr. 4894 stosownych wskazówek, jakich środków należy używać dla stłumienia wszelkich popełnianych przez ludność wiejską gwałtów i w jaki sposób winni mają być pociągani do odpowiedzialności.

Nadto okólnikiem z 6 czerwca i 1 sierpnia 1900 wskazano gubernatorom główne przyczyny rozruchów chłopskich: mianowicie dążenia pewnej grupy ludzi, nazywających się „socyalnymi rewolucyonistami“, korzystających z każdej sposobności, by pouczać chłopów o zbrodniczych swych celach, przyczem dążą do tego, by z najbardziej rozwiniętej części ludu wiejskiego uczynić świadomych zwolenników wrogiej rządowi działalności.

Wobec tego więc zwrócono uwagę gubernatorów na to, iż konieczną jest rzeczą przeciwdziałać powstawaniu takich organizacyj. Członkami takich organizacyj są głównie osoby t. zw. wolnych zawodów, piastujące urzędy publiczne i pozostające z ludem w bliskiej styczności.

Z uwagi na to, iż zaburzenia chłopskie żadną miarą nie mogą być cierpiane, zwracam uwagę pp. gubernatorów na to, iż wszystkie przepisy i polecenia wyżej powołanych okólników ściśle muszą być przestrzegane. Zarazem proszę pp. gubernatorów o polecenie sprawnikom, członkom urzędów gminnych, sędziom i urzędnikom policyjnym, by usposobienie ludności pilnie śledzili i zastosowywali jak najenergiczniejsze środki celem możliwie j a k n a j s z y b s z e g o t ł u m i e n i a wrzeń.

Uważam również za konieczne uwiadomić pp. gubernatorów, iż ministerstwu spraw wewnętrznych w ostatnich czasach doniesiono, że „niebłagonadiożni“ ludzie usiłują zakładać wśród ludności stowarzyszenia agitacyjne. W tym celu wybierają z pośród chłopów najbardziej rozwiniętych, zdolnych i energicznych i udzielają im najważniejszych wiadomości naukowych, głównie z dziedziny historyi, socyologii i ruchu robotniczego. Za najodpowiedniejszy środek do tego, uważa się rozszerzanie tendencyjnych i zakazanych pism.

Nie potrzeba szczegółowo zaznaczać, jak szkodliwem jest, gdy pisma „literatury podziemnej“ dostają się do ludu; należy jednak zwrócić uwagę na to, że również rozdawanie książek treści legalnej wśród ludności wiejskiej daje podejrzanym osobom sposobność wchodzenia z ludem w ścisłe stosunki, ułatwia żywą wymianę myśli i zbliża podejrzane osoby do chłopów... Nadto literatura ludowa, tendencyjnie wybrana, stwarza sztuczne polityczne wrzenie, przez to, że przedstawia różne ciemne strony życia chłopskiego, ubóstwo i nędzę, przez co wywołuje się wśród ludu niezadowolenie.

Wykształceni zapomocą tej propagandy członkowie kółek, działają sami w swych wsiach, jako propagatorzy, a w ten sposób takie stowarzyszenie chłopskie staje się powoli fundamentem dla przyszłego „związku bojowego chłopów“. Ze sprawozdań, przedłożonych ministerstwu, okazuje się, iż podejrzane osoby utrzymują ze wsią stosunki za pośrednictwem uczniów seminaryów duchownych i nauczycielskich, szkół felczerskich, ogrodniczych itd., — i dążą do zakładania stowarzyszeń nauczycieli i nauczycielek ludowych, przyczem odbywane w lecie kursa padagogiczne mają podejrzanym osobom ułatwiać zapoznanie się z nauczycielami. Prócz tego zbrodniczy agitatorzy używają do agitacyi chłopów z takich wsi, gdzie szkodliwa ich działalność już się wzmocniła; tacy chłopi wysyłani są jako najemnicy, kolporterzy lub domokrążcy do tych miejscowości, w których postanowiono rozszerzać wrogie rządowi idee. Celem s k u t e c z n e g o wykonywania nadzoru uważam tedy za konieczne uwiadomić pana o ruchu chłopskim w pańskiej gubernii. Podpis: minister spraw wewnętrznych i sekretarz stanu P l e w e. Z polecenia dyrektora departamentu Ł o p u c h i n.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników piekarskich w Bielsku-Białej. Z Bielska telefonują nam pod datą 17 bm.: Robotnicy piekarscy w Bielsku i Białej sformułowali szereg żądań dotyczących spoczynku niedzielnego i minimalnej płacy i przedłożyli je majstrom. W razie nieuwzględnienia tych żądań r o z p o c z n i e s i ę w e w s z y s t k i c h p i e k a r n i a c h w B i e l s k u i B i a ł e j s t r e j k p i e k a r z y. Majstrowie w Białej zachowują się prowokująco i odpornie wobec żądań robotników. Popiera ich starosta b i a l s k i K u r y k o w s k i, który nie chce uznać wybranego przez robotników komitetu. Gdy dziś tow. A r b e i t e l zgłosił się do starostwa, jako władzy przemysłowej z komitetowymi, celem nawiązania rokowań i pokojowego załatwienia sporu, starosta Kurykowski n i e c h c i a ł w y s ł u c h a ć z a ż a l e ń r o b o t n i k ó w i o d r z u c i ł w s z e l k ą i n t e r w e n c y ę. Skutkiem tego uniemożliwionem jest pokojowe załatwienie sporu, sytuacya zaostrza się i strejk jest nieunikniony.

Robotnicy z Białej wysyłają do inspektora przemysłowego w Krakowie telegram z prośbą o interwencyę.

Dziś po południu odbyć się tu ma wspólne zgromadzenie robotników i majstrów. Niechaj żaden z piekarzy n i e p r z y j m u j e o b e c n i e w B i e l s k u - B i a ł e j r o b o t y.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 września. 1772. Pierwszy rozbiór Polski. — 1848. Walka barykadowa w Frankfurcie. — 1896. Wybór socyalnych demokratów do sejmu w Gotha. — 1900. Okólnik hr. Bulowa w sprawie chińskiej.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Sen nocy letniej“, komedya w 6 odsłonach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy (po raz 13).

Sobota: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Niedziela: „Staroświecczyzna“, komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego (po raz 1).

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Dom waryatów“, farsa w 3 aktach przez Śliwińskiego.

Sobota: „Powietrze wielkomiejskie“, komedya w 4 aktach przez Blumenthala i Kadenburga.

Niedziela po południu: „Szalony pomysł“, farsa w w 4 aktach przez Śliwińskiego. — Wieczór: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach przez Z. Przybyszewskiego.

Szczyt bezczelności. Najwyższy rekord w b e z c z e l n e m ł g a n i u osiągnęło „S ł o w o p o l s k i e“. Zamieściło ono długi artykuł jakiegoś p. Z. Kor., który albo uciekł z Kulparkowa, albo się tam niechybnie dostanie; w tym artykule zatytułowanym „P o p i s r o b o t n i k ó w c z e s k i c h“, autor przedstawia s o c y a l i s t y c z n ą w y s t a w ę r o b o t n i c z ą w P r a d z e jako dzieło stronnictwa n a r o d o w y c h robotników czeskich. Wedle tego artykułu partya socyalno-demokratyczna w Czechach zupełnie upadła i składa się tylko z Niemców i Żydów, bo czescy robotnicy opuścili ją i przeszli do stronnictwa narodowego, które pokazało obecnie światu swą potęgę przez urządzenie wystawy robotniczej w Pradze!

Tu już kończy się wszystko! Jeżeli dziennik może o Pradze i Czechach, które leżą trochę bliżej nas, niż Chiny, wypisywać takie kłamstwa, to można sobie wogóle zrobić wyobrażenie o prawdziwości informacyj tego dziennika.

Wprost nie do uwierzenia, jak można tak bezczelnie łgać o tak notorycznych faktach. Wszak każdy wie i cała prasa o tem pisze, że wystawę robotniczą w Pradze urządziła czeska partya socyalno-demokratyczna; prezesem komitetu wystawy jest tow. V a n e k, sekretarz partyjny czeskiej socyalnej demokracyi.

Ale „Słowo polskie“, jako organ narodowo-demokratyczny, może sobie kpić z prawdy, uczciwości, ze zdrowego rozsądku i ze swoich czytelników...

P. Wł. Studnicki spełnił przepowiednie znających go bliżej ludzi szybciej, niż można było oczekiwać. Polemizując z tym donkiszotem, pisał przed paru tygodniami w „Naprzodzie“, p. Feldman i nazwał go jegomością, „który wczoraj był wśród socyalistów, dzisiaj stoi jedną nogą wśród ludowców, drugą wśród narodowych demokratów, jutro będzie zupełnie w ich obozie, aby pojutrze przejść do chrześcijańsko-socyalnych, a zaraz potem do czubków“. Istotnie w ostatnim „Głosie narodu“ spotykamy artykuł, podpisany przez p. Studnickiego. Po elukubracyach w „Kuryerze lwowskim“, po występach gościnnych w „Słowie polskiem“, występ gościnny w organie antysemickim. Stąd konsekwentnie dalej — do czubków...

Tam nie będzie się już dziać p. Studnickiemu krzywda, której dzisiaj pada ofiarą. Oto „Kuryer lwowski“, gdy p. Studnicki był jeszcze członkiem jego redakcyi, zamykał przed nim dla najserdeczniejszych jego wynurzeń swe szpalty i kazał mu szukać gościnności gdzieindziej; „Słowo polskie“ przyjmuje jego artykuły, ale tylko, jako kukułcze jajo; nawet „Głos narodu“ drukuje jego elukubracye z zastrzeżeniami. Każdy więc tego biedaka boi się i wyrzeka. Możnaby zatem zapytać, kogo on właściwie reprezentuje, kim on zacz, skoro najbliżsi niewiele z nim chcą mieć wspólnego?

Kim on? Kandydatem do czubków; tam będzie już magiem i prorokiem bez zastrzeżeń, bez niepewnego chleba gościnnych występów, bez poczucia krzywdy, która mu się dzieje.

Prześladowanie polskiej partyi socyalistycznej pod zaborem pruskim. Tow. M o r a w s k i, odsiadujący obecnie karę 2-letniego więzienia, wymierzoną mu przez sąd w Bytomiu, stawał w sobotę znowu przed sądem, jako oskarżony o obrazę naczelnika gminy w Chorzowie, popełnioną wrzekomo w pewnem zażaleniu, które napisał jakiejś biednej kobiecie.

Sąd s k a z a ł tow. M o r a w s k i e g o za to przewinienie n a 300 m a r e k g r z y w n y.

Poufne zgromadzenie partyjne w Krakowie odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godzinie 10 przed południem w sali Związku stow. robotniczych. Na porządku dziennym: bieżące sprawy partyjne.

Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: D o c h o d y i r o z c h o d y p a ń s t w a odbędzie się we Lwowie w sali Towarzystwa pedagogicznego (Zimorowicza 17) w piątek 19 bm. o godzinie 7 wieczorem. Referent poseł D a s z y ń s k i.

Zabójstwo. Z Luboczy w powiecie krakowskim donoszą nam: Gospodarz gruntowy Józef N o w a k w sprzeczce uderzył tutaj gospodarza Jana K a r c z m a r c z y k a tak silnie w głowę, iż zabił go na miejscu. Karczmarczyk osierocił siedmioro dzieci. Na miejsce krwawego czynu zjechała z Krakowa komisya sądowa pod przewodnictwem radcy Kulawskiego, z lekarzami sądowymi pp. drem Schaittrem i drem Filimowskim. Sekcya zwłok stwierdziła pęknięcie naczyń krwionośnych w czaszce, która jednak pozostała nieuszkodzoną. Zabójcę aresztowała żandarmerya.

Galicyjskie wybory. Z G o r l i c donoszą nam, że tamtejszy starosta T u s t a n o w s k i używa wszelkich wpływów dla popierania kandydatury Skrzyńskiego. Wszystkie cechy dostały nakaz „gruntownego zastanowienia się nad wyborami“; macherzy cechowi zrozumieli to we właściwy sposób i na zgromadzeniu, urządzonem wspólnie z hyenami wyborczemi: Weinbergerem, Frantem i braćmi Nebenzahlami, uchwalili wszelkiemi siłami popierać Skrzyńskiego.

Gdy żydzi niezawiśli oświadczyli się na zgromadzeniu w sobotę 13 bm. przeciw Skrzyńskiemu, Tustanowski zawołał ich i zagroził, „że im pokaże“, skoro odważą się przeciw Skrzyńskiemu wystąpić.

Za swego pomocnika używa Tustanowski, znanego już z wyborów w powiecie krakowskim, wychrztę Feiwla S p a n i e r a.

Wogóle hrabia Skrzyński popierany jest przez wszystkie sfery rządowe. Prezydent sądu obwodowego w Jaśle wyraził do zgromadzonych urzędników sądowych „życzenie“, aby głosowali na hr. Skrzyńskiego, a to samo obwieścił naczelnik stacyi wyborcom kolejarzom, bezpośrednio po konferencyi ze starostą hr. Michałowskim.

W taki to sposób fabrykuje się mandat dla p. Skrzyńskiego.

Porządki w gminie oświęcimskiej. Z Oświęcimia piszą nam: W tutejszym zarządzie miejskim dzieją się od długiego czasu dziwy. W lecie tego roku uchwaliła rada gminna sprowadzić fachowego znawcę dla zbadania, czy zaprowadzone w mieście oświetlenie gazowe odpowiada warunkom kontraktowym. Dotychczas uchwały tej nie wykonano, a ludność, która płaci grube pieniądze za oświetlenie gazowe, zmuszoną jest nadal brnąć w ciemnościach, zalegających miasto, mimo kopcących tu i ówdzie lampek gazowych.

Magistrat w Oświęcimiu wypłaca — dla braku odpowiedniej pragmatyki — samowolnie i w dowolnej wysokości dyety swym funkcyonaryuszom i radnym za komisye. I tak np. 3 b. m. dwaj radni otrzymali dyety po 10 K za przejażdżkę po gruntach miejskich. W ubiegłym zaś miesiącu członkom komisyi magistrackiej za wyjazd na licytacyę gminną wypłacono aż 84 K. Kiedy burmistrza Karola Ś m i e s z k a interpelowano o to przy sposobności szkontra kasy z dnia 13 bm. i zapowiadano rekurs, odparł z patosem: „Niech tam będzie rekurs, ja się tam tego nie boję“.

Pretensyonalny starosta. Z S a n o k a donoszą nam: W sobotę 13 bm. akademik Karol B r y j a k z Czerteża udał się do tutejszego starostwa, celem odebrania dokumentów, które mu miał wydać komisarz starostwa. Na kurytarzu w gmachu starostwa przechodzącego Bryjaka zaczepił starosta sanocki P o g ł o d o w s k i i wskazując na swój mundur, w arogancki sposób zażądał od Bryjaka, aby z d j ą ł p r z e d n i m k a p e l u s z. Kiedy zaczepiony odmówił temu bezprawnemu i wprost komicznemu żądaniu starosty, obrażony „dostojnik“ oświadczył Bryjakowi, że jest „niegrzeczny“, poczem polecił funkcyonaryuszowi starostwa p. Suprykowi w y p r o w a d z i ć g o z k u r y t a r z a (!). Tylko dzięki taktowi p. Supryka, który nie wykonał polecenia starosty, nie przyszło do awantury.

Przeciw staroście Pogłodowskiemu, tkwiącemu poglądami na stosunki i zwyczaje w zamierzchłem średniowieczu, a nieuzasadnionemi pretensyami się ośmieszającemu, wniósł Karol Bryjak doniesienie do namiestnictwa z prośbą o pouczenie tego starosty taktu, oraz skargę do sądu powiatowego w Sanoku o obrazę czci.

Samobójstwo i morderstwo? Z P r z e m y ś l a donoszą nam: W ubiegły poniedziałek przed wieczorem, pewien włościanin, zbierając grzyby w lasku pikulickim pod Przemyślem, natrafił na dwa trupy leżące na ziemi, a mianowicie na trupa w mundurze oficera obrony krajowej i trupa jakiejś młodej dziewczyny. Oficer w sztywnej dłoni trzymał rewolwer. Przestraszony włościanin zawiadomił o tem najbliższą wartę przy magazynach wojskowych, a ta doniosła o wypadku szpitalowi wojskowemu. Przybyła komisya wojskowa i poleciła zabrać zwłoki oficera do trupiarni wojskowej, a zwłoki dziewczęcia do trupiarni cywilnej w Pikulicach. Czy zostało tu spełnione samobójstwo i morderstwo na tle miłosnem, na razie niewiadomo.

Biuro korespondencyjne donosi o tym wypadku, co następuje: Komendant 18 pułku obrony krajowej w Przemyślu otrzymał w poniedziałek list, w którym mu porucznik rachunkowy Lambert Senft donosi, iż odbiera sobie życie, a zwłoki jego należy zabrać z lasku pikulickiego, położonego pod Przemyślem przy szosie prowadzącej do Dobromila. Dwaj oficerzy z lekarzem i audytorem udali się natychmiast na wskazane miejsce. Przybyłym przedstawił się straszny widok. Na krańcu lasku pod drzewem, bez munduru, z przestrzeloną piersią leżał Senft, obok niego zaś trup kobiety młodej z dwoma ranami postrzałowemi w okolicy serca. Rewolwer i wystrzelone naboje leżały obok trupa Senfta. Strzały były celne, śmierć natychmiastowa. W kieszeni sukni kobiety znaleziono telegram adresowany do Amalii Kubikównej Kraków hotel Royal, opiewający: przybędę rannym pociągiem, Senft. Z powyższego telegramu wynika, że Senft wyjechał z Przemyśla do Krakowa, a zabrawszy stamtąd Amelię Kubikównę, powrócił z nią napowrót do Przemyśla, aby tutaj sobie i jej odebrać życie. Z pozycyi, w jakiej znaleziono ciała obojga przypuszczać należy, że Kubikówna dobrowolnie dała się zastrzelić.

Hr. Karol Dzieduszycki, o którego śmierci donieśliśmy onegdaj, był tym posłem, który mandat swój zdobył środkami przewyższającymi wszystko, co inni członkowie Koła polskiego w dziedzinie gwałtów i szwindlów wyborczych zdziałali. Wyszła nawet osobna broszura w Wiedniu pt. „Wie Graf Karl Dzieduszycki Reichsraths-Abgeordneter wurde?“, wyliczająca takie fakty nadużyć wyborczych, któreby wprost wiary nie znalazły, gdyby nie były udowodnione setkami przytoczonych świadków. W parlamencie Karol hr. Dzieduszycki nigdy ust nie otworzył, chyba tylko w bufecie. Stronnictwo „ładu i porządku“ w Galicyi utraciło w nim jednę z swych najwybitniejszych gwiazd.

Stanisławowski marszałek powiatowy pan B r y k c z y ń s k i zamierza, jak donoszą stanisławowskie „Nowiny“, złożyć godność marszałka, sprzedać swoje majątki Pacyków i Zagwoździe i wyprowadzić się z powiatu. Krzyżyk na drogę — ale co się stanie z funduszem ubogich gminy Pacykowa, zahipotekowanym na majątku p. Brykczyńskiego, na czterdziestem, czy pięćdziesiątem miejscu?

Strejk w teatrze krakowskim. Wczoraj wybuchł w teatrze miejskim strejk personalu technicznego. Przyczyną strejku są niskie płace, z których najwyższa wynosi 80 K, a najniższa 20 K miesięcznie. Personal upominał się już oddawna o podwyższenie płac, gdy jednak otrzymał od dyrekcyi odpowiedź odmowną, wypowiedział pracę na 14 dni. Wczoraj termin ten upłynął, a gdy dyrekcya teatru nie okazała się skłonną do ustępstw, personal maszynowy i tapicerski razem 17 osób, rozpoczął strejk. Zaznaczyć należy, że na inne żądania pracujących dyrekcya się zgodziła, ale tylko na takie, które ją nic nie będą kosztowały.

Aresztowanie. Kupiec Obstfeld, w którego sklepie wybuchł poprzedniej nocy pożar, został we wtorek przez policyę aresztowany pod zarzutem, że sam wzniecił pożar, celem otrzymania wysokiej premii asekuracyjnej.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w czwartek 18 b. m. o godz. 5 po południu. Ze spraw zamieszczonych na porządku dziennym najważniejszym jest wniosek sekcyi prawniczej, że rozstrzyganie odwołań orzeczeń i rozporządzeń magistratu oraz prezydenta w sprawach budowlanych, tudzież we wszystkich innych sprawach zakresu własnego, powierzonem zostaje komisyi wybieralnej z rady miasta, a komisya ta składać się będzie z 15 członków, których rada miasta ze swego grona wybierze.

Wniosek ten jest niebezpiecznym dla miasta o tyle, że cały szereg ważnych spraw byłby wyjęty z pod kompetencyi jawnie i publicznie obradującej rady miejskiej, a zdany na łaskę i niełaskę konwentyklu złożonego wedle samowoli

kliki, mającej przypadkowo większość w radzie. W ten sposób ustałaby wszelka publiczna kontrola w sprawach, dotyczących wielu ważnych interesów obywateli krakowskich

W sprawie dra Dobiji. Oskarżonego o zawinienie śmierci dra Dobiji, posługacza szpitalnego Krawczyka, bronić będzie na rozprawie dnia 20 bm. dr Zygmunt Marek, jako obrońca z urzędu.

Tow. Kalajew, wydany Rosyi przez policyę pruską w Katowicach, został, jak donoszą pisma berlińskie, przez sąd w Piotrkowie skazany na 7 lat ciężkich robót w północnej Syberyi.

Nowela przemysłowa. „Wiener Abendpost" ogłasza rozporządzenie ministra handlu, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i skarbu, w sprawie przeprowadzenia ustawy o zmianie §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej i uzupełniających rozporządzeń ministra handlu z 4 sierpnia b. r.

Eksplozya. Z Wiednia donoszą: We wtorek po południu w fabryce maszyn towarzystwa akcyjnego Tanner, Lätsch, Hietzing i S-ka nastąpiła eksplozya kotła, przyczem trzech robotników zostało ciężko poparzonych. Jeden z nich wieczorem zmarł.

Kongres właścicieli winnic w Krems został dnia 16 bm. zamknięty. Przyjęto między innemi rezolucye co do zaprowadzenia ponownego cła na wino w wysokości 40 K w złocie i usunięcia faworyzacyi co do importu wina serbskiego. Rezolucya podnosi także, że szczególną uwagę należy zwrócić na tłumienie konkurencyi wina francuskiego na targu wewnętrznym.

Manewry cesarskie w Sasvar zakończyły się we wtorek 16 bm. o godz. 11 przed południem.

Ostry strzał na manewrach. C. k. biuro korespondencyjne rozsyła następujące zaprzeczenie, które jednak zdaje się potwierdzać to, czemu zaprzecza: Kilka dzienników przyniosło wiadomość, jakoby przy końcu manewrów IV korpusu w dywizyi stuhlweissenburskich honwedów w sobotę wykonano zamach na komendanta korpusu. Niektórzy żołnierze 17 i 19 pułku honwedów mieli podobno strzelać ostrymi nabojami, wskutek czego jeden żołnierz 68 pułku piechoty został zabity. Wobec tego komenda korpusu prostuje to doniesienie, że na tem jest tylko tyle prawdy, że dano jeden strzał ostry, przyczem jeden żołnierz został nieznacznie zraniony, niema jednak mowy o jakimkolwiek zamachu na ks. Lobkowitza.

Skazanie redaktora. Z Szegedynu donosi węgierskie biuro korespondencyjne: Wszechniemiecki redaktor Artur Korn, z Wielkiej Kikindy stawał dnia 16 bm. przed ławą przysięgłych oskarżony ponownie za wiersz podburzający. Przysięgli uznali go winnym, a trybunał skazał go na 6 miesięcy więzienia, 200 K grzywny, zapłacenie kosztów procesu i ogłoszenie tego wyroku w swoim dzienniku.

Pożar wybuchł dnia 16 bm. w Tyflisie w fizycznem obserwatoryum i zniszczył większą część instrumentów.

Wielki pożar w Ameryce. W stanie Waszyngton zginęło wielu ludzi podczas pożaru. Dotąd znaleziono 38 zwłok, brak jednak wielu jeszcze farmerów. Znaczne też szkody wyrządził pożar w drzewostanie.

Żółwia znalazł sierżant straży pożarnej p. Opidowicz na rogu ul. Dolnych Młynów i Krupniczej. Właściciel może żółwia odebrać na strażnicy.

Rosyjskie skandale dworskie.

Z Rosyi piszą do wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung":

„Dwór rosyjski nigdy nie był ubogim w sprawy skandaliczne. Opowiadają o pewnym wysokim urzędniku policyjnym z czasów panowania Aleksandra II, że pewnego razu, gdy mu zwrócono uwagę na konieczność oczyszczenia Petersburga z prostytucyi, odpowiedział, iż w takim razie trzebaby zacząć od pałacu zimowego. I obecny dwór pozostał wierny tradycyom Katarzyny II.

Wiele mówią obecnie w towarzystwie petersburskiem o stosunkach carowej z jej masażystą drem Hornem.

Bohaterem drugiej afery jest minister spraw zagranicznych hrabia Lambsdorf, który zdaje się żywo interesować młodymi mężczyznami. Obecnym jego faworytem jest były kamerjunkier Sawińskij. Uczucia jego ku Sawińskiemu są podobno tak silne, że z mianowania tegoż mistrzem ceremonii zrobił kwestyę gabinetową, aż wkońcu car się do tego przychylił. Obecnie mistrz ceremonii Sawińskij znany jest powszechnie w Petersburgu pod nazwą „hrabina Lambsdorf".

Dalszym przyczynkiem do kroniki skandalicznej kół najwyższych jest stosunek wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza z niejaką panią Pistelkorst. W. ks. Paweł Aleksandrowicz tej damie swego serca darował brylanty, będące własnością carskiej familii. Pani Pistelkorst miała je na sobie na balu dworskim i w ten sposób została cała familia carska skompromitowana. Następnie wielki książę wyjechał z panią Pistelkorst za granicę; o tem jednakowoż nie wolno było nic pisać w gazetach, które otrzymały następujący ukaz:

16 maja 1902. L. 4135.

Główny zarząd prasy zaleca redaktorom dzienników i czasopism, wychodzących bez cenzury prewencyjnej, by o podróży jego cesarskiej mości wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza za granicę bezwarunkowo nic nie donosili.

Szef zarządu głównego: *Zwierew.*

W innym wypadku szło o inspektora instytutu dla osierociałych córek arystokratycznych; inspektor tego instytutu, zbudowanego na cześć cara Mikołaja I, jednę z powierzonych sobie sierót zabrał ze sobą za granicę. Aby się i o tym wypadku publiczność nie dowiedziała, wydano następujący okólnik do prasy:

26 maja 1902. L. 4369.

Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zaleca główny zarząd prasy redaktorom dzienników i czasopism, wychodzących bez cenzury prewencyjnej, by aż do osobnego zarządzenia w kierowanych przez siebie wydawnictwach nie podawali żadnych wiadomości lub doniesień o personalu służbowym i pupilkach petersburskiego instytutu dla sierót ku czci cesarza Mikołaja I.

Szef zarządu głównego: *Zwierew.*

Najwyższe koła biurokracyi rosyjskiej i dwór petersburski przedstawiają się jako najbrudniejsza i najwstrętniejsza kloaka, o której nie można mówić bez obrzydzenia".

Z sali sądowej.

Zasądzenie tow. Wityka. W Nowem Siole odbyła się rozprawa przeciwko tow. Witykowi, oskarżonemu o przekroczenie z § 312 (obraza władzy). Przekroczenia tego tow. Wityk dopuścił się wrzekomo na jakiemś zgromadzeniu podczas ruchu strejkowego. Oskarżony do rozprawy nie stanął i w zaoczności zasądzony został na 14 dni aresztu.

Proces o tajne stowarzyszenie religijne, który się miał odbyć w Jaśle dnia 15 bm., został odroczony z powodu niedoręczenia wezwań kilku oskarżonym chłopom.

Telegraf i telefon.

Poskutkowało.

Lwów, 17 września. (Tel. „Naprzodu"). Interpelacya tow. Hudeca, wniesiona na posiedzeniu tutejszej rady miejskiej w sprawie zaopiekowania się woźnymi, których wyrzucono z posady skutkiem zwinięcia biura egzekucyjnego, odniosła pożądany skutek. Magistrat bowiem na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił udzielić tym woźnym 240 do 400 koron odprawy. Uchwała ta zostanie przedłożoną radzie do zatwierdzenia.

Z lwowskiego życia akademickiego.

Lwów, 17 września. Stała reprezentacya młodzieży akademickiej żydowskiej, a mianowicie przewodniczący towarzystwa rygorozantów, przewodniczący towarzystwa Ognisko i przewodniczący towarzystwa Emunach, zamieszczają w dzisiejszem popołudniowem „Słowie polskiem" pismo, w którem oświadczają, że wszystkie pogłoski o sojuszu akademików żydowskich z Rusinami są z gruntu fałszywe i wprost z palca wyssane.

Biuro pośrednictwa w pracy dla lwowskich robotników budowlanych.

Lwów, 17 września. W sprawie biura pośrednictwa w pracy dla robotników zawodu budowlanego, odbędzie się w piątek o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowo-budowniczego we Lwowie.

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów, 17 września. Przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw 51-letniemu Lajbowi Sellerowi, karczmarzowi w Klebanach ad Potylicz i jego synom 25 letniemu Feiwlowi i 23-letniemu Herszowi o występek przeciw bezpieczeństwu życia, spełniony przez to, iż dnia 12 lutego br. pobili włościanina Jana Kolbucha, którego podejrzywali o stosunek miłosny z siostrą Lają Seller tak, iż ten zmarł. Rozprawa potrwa kilka dni. Powołano 22 świadków.

Bunt więźniów w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie.

Lwów, 17 września. (Tel. Biura korespond). W sobotę przed południem jeden z więźniów zakładu, nazwiskiem Mandziak, przystawiony do kancelaryi więziennej do raportu, uderzył dozorcę z nienacka w twarz. Za to został skazany w drodze dyscyplinarnej na ciemnicę z twardem łożem. Wieść o ukaraniu Mandziaka rozniosła się po wszystkich celach więziennych, wzniecając w umysłach więźniów wzburzenie, objawiające się w pomrukach, tajnych naradach i odgrażaniach się. Wśród takiej atmosfery minęła niedziela, poniedziałek i wtorek. Dyrekcya zakładu nie przywiązywała do tego zbyt wielkiej wagi. Aż oto dzisiaj, gdy kilkudziesięciu więźniów zgromadzonych było w sali szkolnej powstał nagle około godz. 10 przed południem w czasie nauki religii piekielny hałas, nad którym górowały słowa „nie bij", co znaczy w narzeczu złodziejskim „bij" (?). Hałas ten udzielił się wkrótce całemu zakładowi. Z poza krat okien więziennych wychylały się z krzykiem głowy.

Równocześnie stukilkudziesięciu więźniów, zatrudnionych w warsztatach więziennych, znajdujących się na II piętrze zakładu, uzbrojonych w rozmaite narzędzia rzemieślnicze, poczęło dobywać się zamkniętą od zewnątrz salą na korytarz. Kilkanaście zamków i kłódek, któremi opatrzone były drzwi sali, pękło pod naporem młotów i siekier. Cały szereg szyb i ram okien, wychodzących na ulicę Karną i Kazimierzowską, spadło na bruk uliczny. Niezwykły krzyk i łoskot ściągnął niebawem w ulicę Kazimierzowską tłumy publiczności, która stojąc na chodnikach naprzeciw okien zakładu karnego, w rozmaity sposób komentowała te niezwykłe zaburzenia w celach więziennych.

Tymczasem w pospiesznem tempie zdążały do zakładu karnego 3 kompanie piechoty, które naładowawszy karabiny nabojami ostrymi, niebawem stanęły w pogotowiu na dziedzińcu więziennym. Na widok maszerującego w mury więzienne wojska nastała grobowa cisza.

Niebawem przybył komisarz więzienny, prokurator państwa p. Heyderer, który zarządził wszelkie środki ostrożności celem zapobieżenia możliwemu powtórzeniu się ekscesów. Oddział złożony z kilkunastu żołnierzy z najeżonymi bagnetami udał się natychmiast z jednym urzędnikiem zakładu i kilku dozorcami więziennymi do najbardziej zagrożonych sal warsztatów i partyami sprowadzał więźniów do kancelaryi dyrekcyi zakładu, gdzie ich przesłuchiwał komisarz więzienny, prokurator państwa p. Heyderer.

Wszelkie wiadomości o strzałach, zabiciu i ranieniu kilkunastu więźniów, jakie obiegały już w południe miasto, są na podstawie zasięgniętych przez nas informacyj u źródeł autentycznych, bezpodstawne.

Lwów, 17 września. (Tel. „Naprzodu"). Dyrektor zakładu karnego Brygidek odmawia wszelkich wyjaśnień w sprawie buntu więźniów. Sprawozdawców dziennikarskich nie chciał dyrektor wpuścić do wnętrza, oświadczając, że ma ostry nakaz niewpuszczania nikogo. Jednemu z sprawozdawców, któremu mimo to udało się wejść do środka, oświadczył dyrektor, że, jeśli uzna za stosowne, to wyda w tej sprawie komunikat urzędowy.

O ile można wnioskować z okrzyków, które wydają więźniowie, postępowano z nimi w Brygidkach nadzwyczaj bezwzględnie. Do uszu publiczności dochodziły z zakładu okrzyki: „Morzą nas głodem, biją, katują, za najmniejsze przewinienie zamykają po ciemnicach! Ujmijcie się za nami! Ratujcie! Dyrektor kat! Za byle co nie daje nam przez ośm dni jeść!" Nie ulega wątpliwości, że więźniowie okrzykami tymi chcieli zwrócić uwagę na stosunki, panujące w zakładzie.

Obecny dyrektor Brygidek był dawniej kierownikiem twierdzy wojskowej. Kiedy go oddalono z tego stanowiska, z radości urządzono iluminacyę.

O godzinie 3 po południu cofnięto wojsko z Brygidek.

Podróż agitacyjna tow. Daszyńskiego.

Kołomyja, 17 września. (Tel. „Naprzodu"). W niedzielę odbył tow. poseł Daszyński zgromadzenie ludowe w Stanisławowie, w poniedziałek w Otynii, a wczoraj w Kołomyi.

Zgromadzenie w Kołomyi było nader liczne; przybyła na nie cała inteligencya miejscowa, robotnicy i chłopi z całej okolicy. Po $1\frac{1}{2}$-godzinnem trwaniu zostało zgromadzenie bez powodu w prowokacyjny sposób rozwiązane przez młodego koncepistę starostwa Bilińskiego, co wywołało straszne oburzenie ogólne.

Poseł Daszyński wysłał do dra Körbera i hr. Pinińskiego telegramy z protestem przeciwko nadużyciu władzy ze strony tego młodego urzędnika.

Wybory do sejmu górno-austryackiego.

Linc, 17 września, „Linzer Ztg" ogłasza rozpisanie wyborów sejmowych w Austryi Górnej w kuryi gmin wiejskich na 27 października, w kuryi miejskiej na 5 listopada, izb handlowych na 8 listopada, a wielkiej własności na 10 listopada.

Aresztowanie socyalnych demokratów.

Zagrzeb, 17 września. Towarzysze Korac i Bukseg zostali wczoraj aresztowani z powodu artykułu w ostatnim numerze kroackiego pisma partyjnego „Sloboda".

Strejk w Tryeście.

Tryest, 17 września. (Tel. Biura kor.). Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie robotników portowych przy udziale 250 osób, na które przybyli także i zastępcy pracodawców. Zgromadzenie nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Strejk bednarzy trwa dalej.

Strejk w Częstochowie?

Wiedeń, 17 września. Do „Neue fr. Presse" donoszą, że w Częstochowie kilka tysięcy robotników fabrycznych podobno rozpoczęło strejk. Dla utrzymania spokoju ściągnięto tam liczne oddziały wojska.

Spór niemieckiej socyalnej demokracyi z polską partyą socyalistyczną.

Monachium, 17 września. (Tel. biura kor.). Kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu zajmował się sporem z polską partyą socyalistyczną, która jako osobna grupa postawiła własnych kandydatów do parlamentu na Górnym Śląsku. Wielu mówców w ostrych słowach zaatakowało to postąpienie i żądało zupełnego zerwania z P. P. S. Najostrzej przemawiała Róża Luksemburg, podczas kiedy tow. posłowie Ledebour i Bebel mimo potępienia zachowania się P. P. S., jednakowoż przemawiali za tem, by jeszcze zrobić próbę w sprawie porozumienia się. Po ożywionej dyskusyi przyjęto rezolucyę Róży Luksemburg zwróconą przeciw postępowaniu polskiej partyi socyalistycznej z dodatkiem tow. Bebla, by się jeszcze starać o przeprowadzenie porozumienia.

Dzieciobójcy.

Gdańsk, 17 września. We wsi pogranicznej Rypin aresztowano 50-letnią parę małżeńską Dorsewitz, pod zarzutem zamordowania ośmiorga własnych dzieci. Cztery zwłoki dziecięce znaleziono powieszone na strychu i pokaleczone. Motywa strasznej zbrodni nieznane.

Wydalenie Sarafowa.

Belgrad, 17 września. Z kompetentnego źródła zapewniają, że Sarafow nie znajduje się w więzieniu, lecz miał już opuścić Serbię.

Dżuma.

Konstantynopol, 17 września. Wczoraj w nocy w Stambule wydarzył się jeden wypadek dżumy u 18-letniego robotnika. Chorego przewieziono do szpitala, a jego otoczenie, złożone z 19 osób, umieszczono w lazarecie przy Bosforze.

Mowy ministra Pelletana.

Paryż, 17 września. „Temps" donosi, że minister marynarki Pelletan na końcu swej mowy, wypowiedzianej w Bizerta, dodał, że w prawdziwy kłopot wprowadziły go pytania mówców poprzednich. Jeszcze się nie przyzwyczaił być ministrem i boi się, że mówi o rzeczach, które wyłącznie należą do zakresu ministra spraw zagranicznych. Ale jestem pomiędzy przyjaciółmi i jeżeli moi słuchacze przyrzekną mi nic o tem nie mówić, to przyznam się, że w wielu punktach jestem ich zapatrywania.

„Le Francais", omawiając mowę Pelletana w Ajaccio, ktrytykuje ją ostro.

Paryż, 17 września. Dzienniki ostro krytykują mowę francuskiego ministra marynarki Pelletana, wygłoszoną w Bizercie. „Figaro" twierdzi, że Pelletan wszystkich utwierdził w przekonaniu, że nie ma kwalifikacyj na ministra.

W sprawie strejku generalnego.

Lyon, 17 września. Kongres robotników, zajętych przy przedsiębiorstwach pocztowych, odrzucił myśl strejku generalnego jako środka akcyi, a przyjął myśl urządzenia strejku generalnego jako środka obronnego.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Paryż, 17 września. Kilka dzienników donosi, że francuscy Jezuici, nie mogący się tam zajmować nauką, udają się jako misyonarze do Madagaskaru, Chin, Alaszki i Kanady.

Paryż, 17 września. Porucznik marynarki de la Mette, który został za udział w publicznej demonstracyi na korzyść kongregacyj przeniesiony w stan rozporządzalności, wniósł prośbę o złożenie szarży.

Otwarcie parlamentu holenderskiego.

Haga, 17 września. Królowa Wilhelmina otworzyła wczoraj stany generalne mową tronową.

Z Afryki południowej.

Kapsztadt, 17 września. Na zgromadzeniu ustawodawczem zapewnił prezydent ministrów, że w dzienniku urzędowym pojawi się wkrótce rozporządzenie, mocą którego zniesione będzie prawo wojenne w całym Kaplandzie.

Kapsztad, 17 września. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie co do zniesienia prawa wojennego i ogłasza proklamacyę, wprowadzającą w moc znaną już ustawę, mocą której rząd ma wykonywać kontrolę nad składami broni i nad jej przywozem.

Monachium, 17 września. Umarł tu w 80 roku życia wybitny prawnik, Konrad Maurer.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stow. asesorów. W piątek 19 września o godz. 7½ wieczór odbędzie się **posiedzenie Zarządu** Stow. asesorów w lokalu Związku Stow. robotn. (Mały Rynek 6, II. piętro).

Drohobycz. W niedzielę 22 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Braterstwo" w Drohobyczu poufne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1. Organizacya. 2. Podatek partyjny. 3. Położenie ekonomiczne ludu roboczego.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).